

ZNAD WILNI



TYGODNIK

Rok VI, nr 16 (121)

Wilno, 27 lipca - 2 sierpnia 1994

cena 30 ct.
(5000 zł., indeks 383678)

W numerze:

- Wczasy nad morzem - s. 2
- Los Marii Żytkiewicz z Ligoj - s. 3
- W walce o wyzwolenie Wileńszczyzny - s. 4
- W hołdzie autorce „Nad Niemnem” - s. 4
- T. Konwickiego motywy litewskie - s. 5
- W Archiwum Historycznym Litwy - s. 6
- Na finiszu rekolekcji w drodze - s. 7

INFORMACJE

● Sejm uchwalił ustawę o jednostkach administracyjno-terytorialnych republiki i ich granicach. Litwa została podzielona na 10 powiatów: kowieński, kłajpedzki, mariampolski, poniewieski, olicki, szawelski, taurożański, telszewski, uciański, wileński. Powiaty podzielono na 56 samorządów. W skład powiatu wileńskiego wejdą samorządy Wilna, Solecznik, Szirwint, Święcian, Trok, Wiłkomierza oraz całe terytorium samorządu wileńskiego (Czyt. s. 1-2).

● Prezydent Litwy A. Brazauskas, a także premier A. Šleževičius urlop spędzą na ojczystym wybrzeżu w Połędzie i Nidzie.

● Decyzja w sprawie procedury ratyfikacji traktatu litewsko-polskiego została przez obie strony odłożona do jesieni.

● Bank Litewski zapewnił, że zapas złota litewskiego nie zmniejszył się.

● Specjaliści uważają, że Ignalińska SA może działać do 2005 roku, jeżeli usunie się usterki popełnione przy budowie. Na ten cel potrzebuje się 60 mln dolarów. Połowę wydatków pokrywa Wspólnota Europejska, resztę musi wygospodarować Litwa.

● Straty poniesione podczas pierwszej emisji lita litewskiego szacuje się na 6 mln dolarów USA. Są one wynikiem nieodpowiedzialności byłego kierownictwa Banku Litewskiego.

● Według wstępnych obliczeń koszty referendum wyniosą ponad 4 mln litów.

● Dla uczczenia pamięci prezydenta Antanasa Smetony zarządowi miasta przydzielono z funduszu rezerwy rządowej 24,8 tys. litów. Ufundowane za nie zostały 2 tablice pamiątkowe: Jedna zostanie wmurowana na ścianie domu przy ul. Mostowej 1 w Wilnie, druga - na gmachu byłego gimnazjum w Jełgawie.

● Republikańskie Centrum Higieny przestrzega przed kupowaniem grzybów i jagód sprowadzanych z Ukrainy i Białorusi. Są one skażone radioaktywnie. Dary z lasów litewskich prawie nie przekraczają dozwolonego poziomu skażenia. Miejscowe ośrodki higieny ustalają poziom skażenia, więc można się do nich zgłaszać.

● Litewski Związek Lekarzy grozi strajkiem, jeżeli władze nie uwzględnią postulatów w sprawie pomocy służbie zdrowia.

● Jak informuje centrum AIDS, do maja 1994 roku na Litwie zarejestrowano 22 nosicieli wirusa HIV, wśród nich 5 osób jest chorych na AIDS.

● W ciągu pierwszego półrocza znacznie zwiększyła się ilość osób chorych na świerzb. W Wilnie zanotowano 1739 przypadków, w Kownie - 922. Podstawową przyczyną rozszczenia się choroby jest brud (niedostateczna ilość miejsc kąpielowych).

● Wzrosły mandaty za wykroczenia kierowców. Za przekroczenie szybkości, jazdę w stanie nietrzeźwym będzie się teraz płać 2000 Lt.

● Według danych Departamentu Statystyki w roku 1993 zarejestrowano 60,4 tys. przestępstw. Na 10 tys. mieszkańców przypadało 161 przestępstw. Ciężkich przestępstw popełniono 8210. Tylko 37% przestępstw wykryto.

● Organizacja Hari Krishna pomaga potrzebującym. Rozdała około 6 ton owoców. Planuje wynająć lokal w celu założenia stołówki dla ubogich.

● W Wilnie obecnie są tylko 4 punkty skupu butelek i słoików opakowań: Na Žirmūnų, Antokolu, przy ul. Ozo i al. Giedymina.



Ułamek sekundy, mgnienie oka - i zawody wieńcówek uwieńczą się na wierzchołku wiekowej sosny, by zwinnie po gałązkach przenieść się na inne drzewo...

Fot. Romuald Mieczkowski

Nad ustawą o podziale administracyjno-terytorialnym

DOKUMENT Z WIELOMA ZNAKAMI ZAPYTANIA

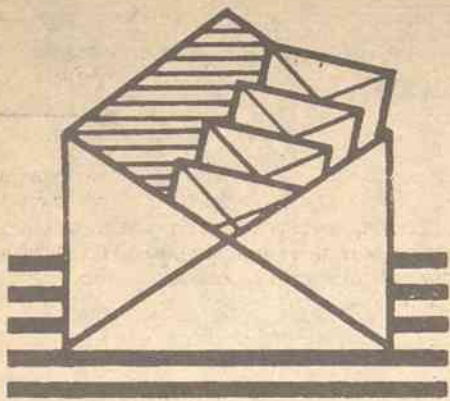
Od czasu do czasu podejmuje się u nas dokumenty sprzeczne z wolą obywateli, nierzadko normami międzynarodowymi, rzec można, skierowane przeciwko komuś.

Tak było z niedawną próbą ukonstytuowania nowej ordynacji wyborczej do samorządów terenowych, która eliminowała w wyborach udział organizacji społecznych. Preferowano partie, tym samym usiłując upolitycznić władzę w terenie, chociaż ogólna tendencja na świecie jest raczej odwrotna. Taki projekt wywołał wielkie oburzenie, protesty mniejszości narodowych.

Opinie zagranicą były również krytyczne i dokument, na całe szczęście, nie podpisał prezydent, a Sejm musiał jeszcze raz się zastanowić i wnieść odpowiednie poprawki.

Nikt się nie spodziewał, że w czasie upałów, rzadko spotykanych pod naszą szerokością geograficzną, pojawi się raptem jakiś „gorący” pretekst, który wywoła znowuż tyle komentarzy. Tak właśnie się stało po przyjęciu przez Sejm RL ustawy o jednostkach terytorialno-administracyjnych i ich granicach. W myśl

dokończenie na s. 2



Moja serdeczna pamięć o Wileńszczyźnie

...Pamięć przenosi mnie do rodzinnych stron, lat mojej młodości, sielskich i anielskich. Wilno i Wileńszczyznę poznałem, pokochałem ponad wszystkie miasta i kraje, jakie mi przyszło poznać, zwiedzić, żyć. Bywałem niejednokrotnie u cioci, która mieszkała na Pohulance. Miałem kolegów, towarzyszy broni na ulicy Legionowej.

W Ostrej Bramie pozostały moje modlitwy. Przebywałem też w szpitalu Wojskowym Obszaru Warownego. Przypominam stację Kalwarii i górę Trzykrzyską. Mam sporo książek na temat Wilna i walki o wyzwolenie miasta. Po raz ostatni byłem tu w 1942 roku. Zaświadczenie o obywatelstwie polskim wystawiono mi 22 września 1932 r. w Święcianach. Przy 20-m Baonie KOP, w Nowo-Swięcianach pełniłem służbę. Łyntupy, Podbrodzie, Wilejka, Smorgonie, Lida, Komaje, Postawy, Dunilowicz, Brastaw, Głębokie, Widze, Kobylnik - to miejscowości, gdzie zostawiłem sporo utońskiego potu podczas manewrów oraz miłe wspomnienia o pracy w Rejonowej Komisji Uzupełnień Wojskowych.

Przez trudny okres wojenny udało mi się przynieść malutkie bursztynowe czerwone pudełeczko, a na wieku podobizna tej, „co w Ostrej święci Bramie”. W Anglii utworzyliśmy „Koło Lwówian”, które wydaje pismo pt. „Lwów i Kresy”... Mam sporo wydawnictw na temat Wilna i Wileńszczyzny...

W 1940 r. kolega wojskowy wilnianin J. Burkowski, opuszczając Wilno nie zapomniał wstąpić do Ostrej Bramy i nie zapomniał o mnie, kupując małe pudełeczko z wizerunkiem M.B. Ostrobramskiej na pokrywce, a wewnątrz z miniaturką różańca. Przez okres wojny i nigdy potem nie rozstawałem się z pamiątką z ukochanego miasta. Przechodziłem wiele razy twarde rewizje, odebrano wszystko, ale podarunek od mego kolegi udało się zatrzymać. Kiedy podczas spotkania z Rodakami w Lourdes opowiedziałem historię pamiątki, Siostry zakonne, żegnając się całowały krzyżyk tego różańca niby relikwiarz. Przy moim biurku mam obramowany dużego formatu obraz M.B. Ostrobramskiej...

Jako Harcerz spędziłem wiele chwil nad Naroczą, w Dryświatach i Dziśnie. Pozostały w pamięci panny z okolic Kozian, Rokity i Widz. O całej Wileńszczyźnie tak wiele pamiętam, że mógłbym obrazy malować, mnożyć je na tysiące. Została nostalgia, tęsknota i cierpienie trudne do wyleczenia.

Zaraz po odzyskaniu niepodległości stacjonowałem w Podbrodziu, a w 1935 r. przetransportowano nas do nowiuteńkich koszar w Postawach, gdzie służyłem do wyjazdu na wojnę w 1939 r.

Miałem radość spotkać we Francji ks. Kardynała Gulbinowicza, który jako wilnianin, przegarnął mnie do siebie. Emocji było sporo...

Jako kronikarz Harcerski zachowałem sporo ciekawych dokumentów. Są to zbiory o znaczeniu nieraz historycznym. Aby przetransportować to, należałoby zamówić ciężarówkę. Mogę poszczycić się wspaniałymi zbiorami archiwalnymi również na temat Wileńszczyzny, ale mi nigdy za dużo. Stale głód nowości. Wystarczy pocztówka, jakiś opis albo wycinek z prasy dotyczący życia polskiego na Wileńszczyźnie.

hm. Wiktor Romel,
Breuchotte, Francja

DOKUMENT Z WIELOMA ZNAKAMI ZAPYTANIA

dokończenie ze s. 1

dokumentu na Litwie powstanie 10 powiatów (obwodów), 56 samorządów, w tym 12 miejskich oraz 44 rejonowe.

Na pierwszy rzut oka, przy generalnych porządkach po rządach postsowieckich taka decyzja nikogo nie musiałaby dziwić. Tym bardziej, że samorządy mają stać się realną władzą w terenie. Ponad nimi będą tylko powiaty, którymi zarządzanie organizuje rząd. Zapowiedziano, że na początkowym etapie wdrażania ustawy zmiany będą nosiły charakter „kosmetyczny” - coś w rodzaju preludium do szerszej przebudowy administracyjno-terytorialnej.

Zdziwienie budzi zaaprobowanie kontrolerskiego projektu tworzenia tzw. wielkich miast. Powstaną one po przyłączeniu do większych miast litewskich przyległych do nich rejonów. W przypadku stolicy przyłączony zostanie rejon wileński o powierzchni 2220 km² z ludnością 95 728. Można by usiłować wyszukać plusy takiej metamorfozy, gdyby nie skutki, które widoczne są gołym okiem. A o nie przecież tu głównie chodzi.

Przede wszystkim - po przyłączeniu ogromnych połaci terenów podmiejskich, a więc i najdroższych gruntów, według ustawodawstwa litewskiego odpada problem zwrotu ziemi prawowitym mieszkańcom. Również o sprzedaży parceli pod budownictwo domów, jak też dla potrzeb prowadzenia interesów decydować chce miasto. Innymi słowy, nabijać sobie kasę kosztem dawnych właścicieli. I o innych ważnych sprawach decyzja zapadać ma w jednostkach nadrzędnych - powiatach. Wśród ich urzędników ludność podmiejska raczej ma szansę znikomego posiadania swych przedstawicieli. Nie trzeba być prorokiem, żeby nie dostrzec ewentualnych konfliktów w sytuacji, kiedy wieś, prowincja (bez względu, że formalnie będzie to miasto) trafi pod zarządzanie mieszczuchów. Interesy miejscowych mieszkańców najwyżej mogą być reprezentowane w niższym pionie, gdzie raczej nie zapadają ważniejsze decyzje. Wiemy natomiast, w jaki sposób rozwiązuje się „zaocznie” wiele problemów, bez udziału strony zainteresowanej.

I druga sprawa, ważna dla mniejszości narodowych. Tak się składa, że mniejszość polska w rejonie wileńskim jest akurat większością i stanowi 63 proc. ogółu mieszkańców. Według wielu polityków Wilno jako stolica Litwy jest w sytuacji „nienaturalnej”, bo historycznie dookoła niej ukształtował się pierścień z ludności w

dużym stopniu nielitewskiej. Od dawna spędza to sen z powiek dla niektórych działaczy. Można przypuszczać, że i koncepcja „wielkich miast” stąd wyszła, ponieważ wszystko zaczęło się od wcześniejszej próby utworzenia tzw. Wielkiego Wilna. W przypadku terenów podwileńskich mamy do czynienia z elementem również kształtowania odpowiedniej polityki narodowościowej. Już teraz te tereny są dużym placem budowlanym - po latach zamieszkała tu ludność nielitewska po prostu zostanie roztopiona. Wiadomo, że miasta wszędzie rosną i w dużym stopniu jest to proces naturalny. Ale dlaczego o sprzedaży działek nie miałoby decydować władze lokalne albo odsprzedawać je bezpośrednio ich właścicielom? Przy okazji wzbogaciliby się, zaś pretensje mogliby kierować wówczas tylko do siebie. Ale we władzach ustawodawczych tak kwestii się nie stawia. Jedynie frakcja polska w Sejmie, z nielicznym gronem sojuszników, jest przeciwna.

I jeszcze jeden aspekt precedensu. Tak modne są u nas ostatnio różne sondaże, referenda, zwracanie się (szczególnie w sprawach beznadziejnych) do narodu. Dlaczego nikt nie zasięgnął opinii społecznej w kwestii przecież tak ważnej, niosącej nieodwracalne zmiany? Wiadomo, ile krzywdy już się stało, pozabawiając wiele rodzin ich ojcowizn. Przyjęcie ustawy jest niejako oficjalnym zalegalizowaniem procedury. Dokąd odwołają się kolejni pokrzywdzeni?

Ustawę przyjęto nieoczekiwanie, jako wariant „rezerwowy” po nieudanej próbie wprowadzenia kontrowersyjnej dla krajów demokratycznych uchwały o „partyjnej” ordynacji wyborczej. Przyjęto w upalny dzień, w zenicie lata, kiedy ludzie najmniej interesowali się debatami w parlamencie. Kiedy kto żył, wyjechał z rozpalonego miasta. Wielu zainteresowanych nie mogło nawet wypowiedzieć swego zdania, nie mówiąc o zorganizowaniu jakichś akcji protestacyjnych. Po powrocie z wczasów za późno będzie na dyskusję. Wypada cieszyć się, że nie przyjęto jeszcze jednej propozycji, zupełnie pomylonej. A mianowicie: żeby połączyć samorządy dużych miast i rejonów!

A oto jakie według podjętej ustawy powstaną powiaty na Litwie: kowieński, kłajpedzki, mariampolski, poniewieski, olicki, szawelski, taurożański, telszewski, uciański i wileński. Ten ostatni składać się będzie z m. Wilna i przylegających rejonów: wileńskiego, solecznickiego, szyrwinckiego, trockiego oraz wilkomierskiego. A więc rejonów, które w nazewnictwie litewskim okreś-

lane są jako Litwa Wschodnia, zaś w polskim funkcjonują jako Wileńszczyzna (bez części rejonu wilkomierskiego z m. Ukmerge).

Rzecz jasna, iż reforma niesie znaczne wydatki. Dlatego jest obliczona na kilka etapów. Na pierwszym dokonają się zmiany granic samorządów wyższego szczebla. Choć dla złagodzenia napięcia zapewnia się, że zanim nie dokonają się „regulacje rolnych” (?), nowe terytoria samorządów mogą być kształtowane z miast i gmin bez ich dzielenia. Ale takie enigmatyczne stwierdzenie w istocie jest zagmatwane i mało co oznacza.

Reforma podziału administracyjno-terytorialnego obliczona jest na 8-10 lat. Jest to globalne przedsięwzięcie. Jej niektóre ogniwa zaczęto proponować wprowadzić już wcześniej, w tym ideę utworzenia Wilna, większego terytorialnie od wielu metropolii świata.

Paradoksalny to pomysł i z tego powodu, ponieważ w warunkach kryzysu gospodarczego i bezrobocia są olbrzymie problemy z zagospodarowaniem terenów znajdujących się w dzisiejszych granicach miasta. Na przemodernizowanie i zmianę profilu produkcji czeka wiele przedsięwzięć, budowa znacznej części rozpoczętych obiektów jest po prostu zamrożona, również budownictwo mieszkaniowe, odłogiem leżą setki hektarów nieuporządkowanej i zaśmieconej ziemi. Oczodołami wybitych okien straszą kamienice, brak środków na restaurację Starówek w Wilnie i innych miastach. Bardzo trudno dziś stwierdzić, że w przyszłości za otrzymane pieniądze ze sprzedaży cudzych gruntów obywatelom z grubszym portfelem kasa miejska pozyska niezbędne środki. Rozbudowany i nadal rozbudowywany aparat biurokracji państwowej nie napawa zbyt nadzieją jej zasilenia.

Ten i wiele innych argumentów świadczą o nieufności już na starcie realizacji ustawy, która w wielu swych założeniach sprzeczna jest z istotą demokracji. Chociażby przez to, że została narzucona bez wysłuchania opinii niemal czwartej części mieszkańców Litwy.

W tak prosty, mechaniczny sposób nie poprawimy też statystyki, jeśli chodzi o procent ludności zamieszkałej w mieście - jako wskaźnik rozwoju technologicznego. Karykaturalne „miasta” po prostu będą figurowały tylko w rejestrach biurokratów, istotę prawdziwych miast da się bez trudu określić według najprostszych i dotychczasowych kryteriów. Dlatego jest to dokument z wieloma znakami zapytania.

Romuald Mieczkowski

Wakacyjne propozycje

WCZASY NAD MORZEM BAŁTYCKIM

Lato w pełni, pora zastanowić się, jak zorganizować sobie resztę wakacji. Poniższe sugestie kieruję do tych, którzy dysponują przeciętnym budżetem rodzinnym.

Pierwsze pytanie - dokąd jechać? W większości przypadków odpowiedź brzmi: nad morze! Pięknych wybrzeży w Europie nie brakuje, ale z racji skromnej zasobności portfela wybieramy litewskie kurorty nad Bałtykiem. Trzeba do nich jakoś dotrzeć. Jeśli wybieramy się autem, powstaje problem: jak pomieścić całą rodzinę plus wszystkie niezbędne w czasie urlopu rzeczy. Przyczepa rozwiązuje oczywiście sprawę, ale rzadko kto ją posiada, jeszcze gorzej z domkiem na kółkach. Wypożyczenie kosztuje słone pieniądze, wypożyczenie od sąsiada - w zależności od zażyłości.

Po całym roku spędzonym w murach miłośnik przyrody chce obowiązkowo być na jej łonie. Przydałby się namiot. Najprostszy 3-4 osobowy namiot „Valva” można kupić za 240 litów (1 USD - ok. 4 Lt), na bazarze w Gardinai - już za 180 i bez podatku. Namiot „Švenčionys”, z dwoma pomieszczeniami, taki „wakacyjny dom” kosztuje 240 litów. Ponieważ jest to inwestycja na kilka lat - dobrze jest kupić od razu coś lepszego. Jak mawia znane przysłowie: trzeba być bardzo bogatym, żeby kupować rzeczy tanie.

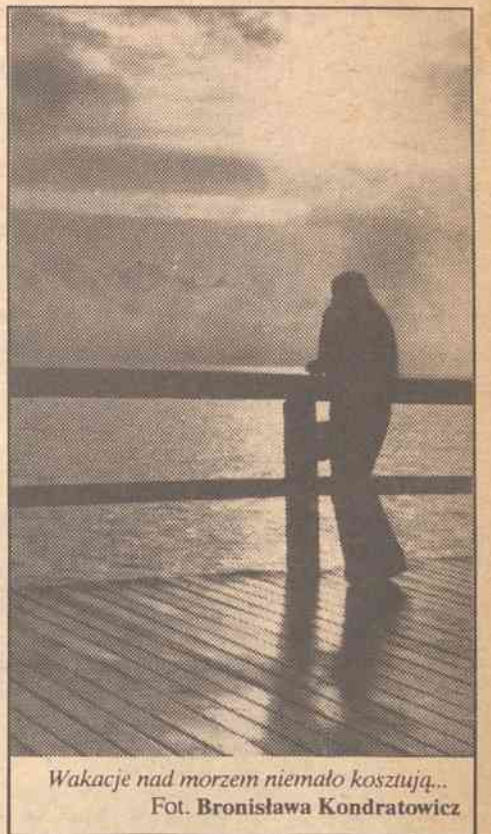
Niezbędny jest również sprzęt turystyczny: materace, składany stół i krzesła, kuchenka turystyczna. To wszystko kosztuje ponad 250 litów. Bardzo dobrze jest zaopatrzyć w takie artykuły Centralny Dom Towarowy. Jeżeli namiot, to oczywiście na polu, żeby uniknąć coraz częstszych przykrości i napadów.

Niezaprzeczalnym plusem tego rodzaju spędzania wakacji, jest łatwość zmiany miejsca pobytu. Kempingów na Litwie jest kilkadziesiąt, doba pobytu 4-osobowej rodziny w najtańszych kosztuje 6 litów, za 10 można mieszkać dość przyzwoicie. Szkoda, że jeszcze nikt nie wpadł na pomysł wydania specjalistycznego przewod-

nika, w którym znalazłby się dane dotyczące nie tylko kempingów i cen, ale i pozostałej informacji: adresów, telefonów, dojazdów oraz świadczonych usług.

Ceny. Doba w domu wypoczynkowym w Połędzie kosztuje od 16 do 18 litów (z wyżywieniem). Na wybór jedzenia wczasowicz praktycznie nie ma wpływu. Część rezygnuje z posiłków. Posiła się na mieście. Małeńka porcja blinów z twarogiem - 4 lity, szaszłyk - 6, kurczak - 8, zupa - 2. Drogie są owoce i jagody, np. truskawki, wiśnie kosztują 3-5 litów. Banany też droższe nad morzem, średnio za 1 lita dostanie się jednego banana. Soki, wody orzeźwiające też nie tanie. Wbrew pozorom woda, powietrze i słońce też kosztują, bo co chwilę za coś trzeba „po drodze” płacić. Ale tak już jest wszędzie.

Nad Zalewem Kurońskim leży piękna miejscowość uzdrowska Nida. Dla wybierających się autokarem podpowiadam - bilet kosztuje ponad 20 litów, do Połagi - 16 litów. Niedaleko miasteczka są plaże, a z drugiej strony wydmy. Z Nidy można wybrać się statkiem lub autokarem do Kłajpedy, głównie na zwiedzanie muzeum morskiego. W sumie piękna okolica, a domów wczasowych - od najdroższych do najtańszych - nie brakuje. Można też zamieszkać prywatnie - 6 litów za łóżko na dobę. Podobnie w Połędzie, coraz bardziej zanieczyszczonej. Temperatura wody przekracza 18°C. Dobrze rozwinięty handel, moc galerii, gdzie swoje prace sprzedają artyści amatorzy. Działła specjalny bazar bursztynowy. Można tu kupić bursztyny w srebrze. Wisiorek kosztuje 200 litów. Sznur koralowy z surowych bursztynów dostanie się już za 12 litów. Dużo prasy po litewsku, ale zdarza się i w innych językach. Po polsku raczej nie. Wieczorami bezpiecznie - na każdym kroku policja. Wczasowicze tłumnie wyruszają na spacer. Gorzej jest rodzinom z dziećmi. Atrakcji nie brakuje. Przejazdka na koniku kosztuje 3 lity, lody (tylko zachodnie) od 2,70 i w górę. Dużo kawiarenek, na każdym kroku bistra, piwo „Ta-



Wakacje nad morzem niemal kosztują...
Fot. Bronisława Kondratowicz

tra” i „Eku”, jakichś nieznanymi, ale zachodnimi marek. Co wieczór niemal odbywają się koncerty artystów litewskich. Bilety w granicach 10-15 litów. Jest kino, działają salony video i oczywiście drogie shopy. Obowiązkowo o angielskich nazwach. Są do wynajęcia korty tenisowe, rowery, łódki.

Litwa - kraina piękna i coraz bardziej potrzebująca... pieniędzy. Skoro jednak decydujemy się na wyjazd w czasie wakacyjnej kanikuły, to prócz portfela nie zapominajmy zabrać ze sobą - dobrego humoru!

Wanda Marcinkiewicz

Współpraca rolnicy

Trzy umowy w dziedzinie rolnictwa zostały podpisane w Warszawie. Na podstawie porozumienia o współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej dwa zespoły ekspertów z obu krajów mają opracować programy rozwoju wymiany handlowej oraz zacieśnienia kontaktów między placówkami naukowo-badawczymi.

Umowy przewidują również współpracę w zakresie kwarantanny, ochrony roślin oraz weterynarii, zobowiązując strony do podejmowania kroków przed rozprzestrzenianiem się chorób i szkodników. Sprzedawane produkty mają być zaopatrzone w świadectwa fitosanitarne bądź

weterynaryjne. Przewidziano też szeroką wymianę informacji.

rehabilitacji i kuracji obywateli z Polski. Przybywa ich coraz więcej do sanatoriów Litwy, gdyż przy polskiej stopie życiowej ceny są przystępne.

Razem chronimy zdrowie

Na Litwie z wizytą przebywał minister zdrowia i opieki społecznej RP Ryszard Jacek Zochowski. Podpisano 2 protokoły o współpracy z ministerstwem Ochrony Zdrowia RL. Uzupełniają one podpisaną na wiosnę w Warszawie umowę polsko-litewską. Protokoły dotyczą współpracy w dziedzinie profilaktyki chorób zakaźnych, wymiany informacji i wzajemnej pomocy w wypadku zagrożenia epidemiologicznego. Polski minister wysoko ocenił poziom pracy kliniki kardiologii w wileńskich Santaryszkach. Ponadto zwiedził szpitale w Solecznikach, Ejszyszkach, Trokach. W Druskiennikach mówiono o realizacji umowy co do możliwości

„Okocim” podbije Kowno?

„Eusima” - to nazwa wspólnego polsko-litewskiego przedsiębiorstwa, które zajmie się promocją piwa z Okocimia w Kownie. Trwają rozmowy na temat udzielenia przez stronę polską kredytu wysokości 6 mln USD na budowę tutaj nowoczesnego browaru. Jeśli uda się otrzymać od rządu Litwy odpowiednie gwarancje, strona polska gotowa jest zainwestować jeszcze 2 mln USD, co pozwoliłoby już w tym roku zrealizować przedsięwzięcie i produkować lubiane na Litwie piwo przy współpracy z browarem „Okocim”.

W.M.

GOSPODARKA

Sytuacja w bankach

Zgodnie z przewidywaniami zwiększa się obrót lit. Procenty od pożyczek, również w walutach zagranicznych mają tendencję do obniżania się, wzrastają natomiast odsetki od kredytów długoterminowych. Zdaniem specjalistów, najmniejszy jest obecnie procent w „Vilniaus bankas”.

Po skandalach z niewypłacalnością firm, które dają do 48 proc. odsetków rocznie, zmniejszyły się tu wkłady. Zwiększyły się natomiast zaufanie do banków komercyjnych, gdyż w wypadku bankructwa klienci mogą odzyskać część swych wkładów z rezerwy, jaką musi mieć każdy bank komercyjny w Banku Litewskim. Choć i tu są problemy - wystarczy przypomnieć aferę kowieńskiego banku „Sekundė”, czy problemy firmy z Kowna - „Kauno Holdingo Kompanija”, kiedy to w wyniku sztucznie wywołanej przez policję gospodarczą paniki ta druga firma straciła 5 mln USD, ponieważ klienci zaczęli masowo wycofywać swoje wkłady. O ile sytuacja z tą firmą przejaśniła się, to klienci zbankrutowanego banku „Sekundė” mogą liczyć jedynie na cud.

Litewskie karty kredytowe

Niedawno „Vilniaus Bankas” zaczął wydawać karty kredytowe „Visa”. Potem przyszła kolej na pierwsze litewskie karty kredytowe „Banko kortelė”. Na razie jest to jedyny bank na Litwie, który je oferuje. Takie karty przyjmuje ponad 150 litewskich instytucji. W pierwszym roku edycji kart ich cena wynosi równowartość 40 USD. Roczna opłata usługi stanowi równowartość 80 USD. W następnym roku świadczenia usługi karta będzie wręczana bezpłatnie. Karty kredytowe mają zmienić nasz stosunek do rozliczeń i skutecznie zastąpić wożenie z sobą gotówki.

Wokół budowy terminalu

Cztery lata trwał spór: czy budować terminal naftowy na Litwie, czy skorzystać z usług Łotwy. Ostatnio przedsiębiorstwo państwowe „Nafta” zostało zleconie budowę terminalu na litewskim wybrzeżu - w miejscowości Būtingė na północy od Połagi. W konkursie projektów zwyciężyła amerykańska spółka „Fleur Daniel”. Współpracować z nią będzie „Pramprojektas” z Kowna. Na pierwszym etapie budowy staną 4 cysterny o pojemności 50 tys. ton. Koszty projektu wyniosą 4,6 mln USD, natomiast ogólny kosztorys zbudowania obiektu powinien zamknąć się w sumie 140 mln USD. Należy zbudować też ok. 100-kilometrową nitkę ropociągu do Rafinerii w Możejkach. Na 50 proc. ewentualnych późniejszych dochodów pretenduje Połaga w ramach ekologicznej rekompensaty, co chce pozyskać kurort w Šventoji. Dotychczas jednak nie znaleziono... kredytora. Mówi się o pertraktacjach z bankiem Rothschilda.

Rekonstrukcja

Portu Lotniczego w Wilnie

„Oknem na świat” często określa się lotniska. Również Litewski Port Lotniczy coraz bardziej rozszerza kontakty z liniami lotniczymi wieloma krajami. Jednakże lotnisko nie jest w stanie pracować nowoczesnie bez rekonstrukcji. Europejski Bank Inwestycyjny wyraził zgodę finansowania projektu rekonstrukcji, przeznaczając na ten cel kredyt wysokości 10 mln ecu. Spłacanie kredytu rozpocznie się po 5 latach i będzie trwało w ciągu lat 15. Warunkiem kredytowania jest to, aby Lotnisko Wileńskie stworzyło jednakowe warunki obsługi dla wszystkich linii lotniczych, wprowadziło ewidencję międzynarodową i podniosło opłatę taryfową pasażerów do 10 USD (zamiast 7 obecnie).

Ma być też zamknięte lotnisko dla lotów od godz. 22 do 6 rano. Proponuje się, żeby w tych godzinach i potem było ono zamknięte dla lotów w związku z wymogami ekologicznymi. Prace potrwać 2 lata.

O rekonstrukcji lotniska myśli się również w Szawłach. Wstępnej oceny tego, co należy zrobić, dokonali przedstawiciele firmy „Philips”, którzy rozważają możliwości udziału w przedsięwzięciu.

Z Turcją - handel nie tylko „walizkowy”

O tym można było przekonać się w czasie wystawy w wileńskim centrum „Litexpo”. Swe wyroby zaprezentowało 60 firm. Za ub. rok oficjalny handel między Litwą a Turcją wyniósł ok. 16 mln USD, kiedy „walizkowy” szacuje się na co najmniej 80 mln. W ciągu tego czasu zorganizowano 360 czarterowych rejsów samolotowych, handlowcy podróżowali też innymi środkami.

Dziś Turcja eksportuje ponad 4 tys. różnorodnych pozycji - od upominków i konfekcji do odrzutowca „F-16”. Wyroby tureckie sprzedawane są za przystępne ceny, co spotyka się z zainteresowaniem wśród wielu odbiorców.

Pracować i polegać tylko na sobie...

Gdy nie ma pracy, lubi usiąść przy oknie. Przed jej wzrokiem rozpościera się łąka, a dalej jezioro. Jezioro jest czyste, łagodne. Chociaż przez tyle lat nad nim mieszka, niewiele czasu spędziła u jego brzegów. Samotnie wychowywała dwie córki, musiała je opierać i nakarmić. Nie starczało czasu, by je przytulić. Ciągłe w biegu, byle zdążyć. Przyzwyczajenie to zostało do dziś, choć lata już nie te. Nie wierzy w zapewnienie córek i wnuków, że przyjadą i pomogą. Przez całe życie polegała tylko na sobie.

Pani Maria Żytikiewicz, jak pamięta, nigdy nie miała lekko. Urodziła się w wiejskiej, biednej, lecz pracowitej rodzinie. Mieli tylko 4 ha ziemi, z której musiała przeżyć 6 osób. Dzięki pracowitości, żyło się jednak nienajgorzej. Była najmłodszą w rodzinie. Po raz pierwszy los ją doświadczył, gdy miała 14 lat. Zmarł ojciec. Została z chorą matką. Zniknął podział na prace męskie i kobiece. Nauczyła się orać, młócić. Starsze rodzeństwo niewiele pomagało. Każdy miał już swoją rodzinę i obowiązki.

Szybko zmarła i matka. Pozostała zupełnie sama. Czy marzyła o miłości, o szczęściu? Dziś już nie pamięta. Wydano ją szybko, „dobrze”, bo na 8-hektarowe gospodarstwo do Ligoj. Ale mąż okazał się marnym gospodarzem, natomiast tęgim pijaczyną. Znowu sama siała, orała, młóciła. Zboże, ziemniaki, len. Sierp, pług, kosa, kołowrotek i wieczny niedostatek - to była jej młodość. Gdy urodziła się córka, obowiązków przybyło. Ze swą pracą musiała utrzymać trzy osoby. Gdy była w ciąży z drugim dzieckiem, rozpoczęła się wojna. Mąż zaciągnął się do armii Berlinga. Odczuła ulgę. Myślała, że się zmieni.

Po wojnie nie wrócił. Wiedziała, że żyje. Został w Polsce. Ożenił się po raz drugi. Nawet nie żałowała tego specjalnie. Z wiejskim uporem i wytrwałością starała się zaspokoić potrzeby rodziny. Trudno było samemu wszystkiemu podołać. Nie było konia, więc choć ziemi miała już niewiele, to musiała prosić o pomoc ludzi obcych. W rewanżu odpracowywała. Tak jak w młodości. Kiedyś, w „panieństwie” chętnie chodziła z innymi dziewczętami żąć żyto do bogatego sąsiada, gdy na własnym poletku już był porządek. Nawet wesoło było: śpiewki, żarty... A i gospodarz był dobry. A jakie urządzał dożynki!

W Ligojniach było inaczej. Swoje nie zrobione, dzieci same, a tu trzeba iść w pole odległe od



Dla wielu ludzi starszych na Wileńszczyźnie krowa jest podstawową żywicielką...

Fot. Bronisława Kondratowicz

domu o 6 kilometrów. Gdy było ciepło, zabierała z sobą dziewczynki, żywność na cały dzień, jakiś łachman, żeby miały na czym siedzieć.

Wień, w której mieszkała, była gęsto zabudowana. Domy w tym czasie kryły słomą. Nic więc dziwnego, że na widok dymu unoszącego się nad horyzontem, zamarło jej serce. Przeczucie nie myliło. Pożar, który ogarnął pół wsi, spalił i jej dom. Została z córkami w „świronku”. Wówczas po raz pierwszy pomyślała o mężu. O tym, że i on też przecież powinien ponosić jakąś odpowiedzialność za dzieci. Nie chciała krzywdzić kobiety, z którą teraz żył, ale sama już nie miała siły. Zwróciła się o alimenty. Druga żona dopiero wtedy dowiedziała się, że jest oszukana.

Gdy dziewczynki podrosły, trochę się zmieniło. Pomagały w gospodarstwie. Chodziły razem po jagody, które pani Maria nosiła na sprzedaż do miasta. Przez parę lat przesiedziały w „świronku”. Dopiero, gdy starsza córka znalazła

pracę, odbudowały domek. Malutki, o jednym pokoiku i kuchence, ale schludny, przytulny. Pomocy żadnej od państwa ani od kołchozu nie otrzymała. Gdy po paru latach znowu nad wsią rozgorzała łuna, myślała, że nie będzie miała siły, żeby domek ponownie odbudować. Ale los tym razem był łitościwszy, spalił się tylko chlew. Domek stoi do dziś.

„Pani Maria ma już 79 lat. Ma działkę w polu, ogródek przy domu, krowę, świnię. Ma psa i kota, chociaż lubi zwierzęta, które przynoszą pożytek:

- Pies niepotrzebny, bo nie ma co kraść, myszy w moim gospodarstwie też nie miały nic do roboty - żartuje staruszka.

To na prośbę prawnuczki, która jest oczkiem w głowie, zgodziła się, by przywiezione z miasta pies i kot zostały u niej na zawsze.

Bogusława Jurewicz

ASSOCIATION FOR PROMOTING POLISH CULTURE AND EDUCATION IN LITHUANIA
TOWARZYSTWO WSPIERANIA KULTURY I EDUKACJI POLSKIEJ NA LITWIE
KOMUNIKAT

Warunki zatrudnienia Kanadyjczyków -
nauczycieli języka angielskiego

Strona zapraszająca jest zobowiązana do zapewnienia przyjeżdżającym nauczycielom:

- bezpłatnego zakwaterowania
- bezpłatnego wyżywienia
- bezpłatnego ubezpieczenia społecznego
- pensji (netto) 200 litów miesięcznie za 18 godzin nauczania tygodniowo.

Nauczyciele sami pokrywają koszty przelotu na Litwę i z powrotem.

W zapotrzebowaniu należy podać:

- dokładny adres placówki, wraz z numerem telefonu i ewentualnie faks;
- imię i nazwisko osoby odpowiedzialnej, oraz jej domowy numer telefonu;
- dane dotyczące uczniów (wiek, poziom znajomości języka angielskiego, ilość uczniów);
- informacje odnośnie wyposażenia szkoły w pomoce naukowe i podręczniki;
- dane o warunkach mieszkaniowych, wyżywienia i ubezpieczenia medycznego;
- okres zatrudnienia nauczyciela (rok szkolny, semestr zimowy, semestr letni).

Korespondencję proszę
kierować na adres:

Stowarzyszenie Wspierania Kultury i
Edukacji Polskiej na Litwie
288 Roncesvalles ave.
Toronto, on M6R 2M4, Canada
Tel. (416) 532-2876 (416) 532-7197
Fax: (416) 532-5730

Polskie Studio
Dokumentalistyki
w Wilnie

proponuje swe usługi
w filmowaniu.
Na sprzęcie wysokiej klasy
utrwalamy uroczystości,
wykonujemy
tematyczne zlecenia.
Tel. 22 42 45, 47 53 98.

Nie zdążyłeś zaprenumerować
tygodnika „Znad Wilii”?

Da się to naprawić.

Do 10 dnia każdego miesiąca
w oddziałach pocztowych można
zaabonować nasze pismo.

Indeks 67248.

Prenumeratę w Polsce załatwia się poprzez wpłatę należności na konto dolarowe, ponieważ jako podmiot gospodarczy RL nie prowadzimy na terenie Polski działalności gospodarczej.

Bank PKO SA. VI Oddział w Warszawie;
Konto dolarowe Nr. 501161-42112989-25107870.

Cena prenumeraty rocznej wynosi 30 USD.

Prenumeratę na Zachodzie załatwia się poprzez czeki personalne oraz money order, które można przesłać również pod adresem: c/o Neal Ascherson, account NR 70127116, Barclay's Bank, 146 City Road, London E.C.1, Great Britain, zawiadamiając jednocześnie o tym redakcję „Znad Wilii”, podobnie jak to prosimy czynić dla czytelników w Polsce: 2001 Vilnius, Išganytojo 2/4, Lithuania
Cena roczna prenumeraty wynosi 88 USD lub 56 £.

Współdziałanie Okręgowej Delegatury Rządu i stronnictw politycznych z Armią Krajową w walce o wyzwolenie Wileńszczyzny (2)

Longin Tomaszewski

WILEŃSKA KONCENTRACJA DEMOKRATYCZNA

Na specjalną wzmiankę zasługuje Wileńska Koncentracja Demokratyczna, tak ze względu na powiązania z Delegaturą Rządu i znaczącą rolę w podziemiu niepodległościowym, jak i na osobę jej twórcy i organizatora, doktora Jerzego Dobrzańskiego.

Dr medycyny Jerzy Dobrzański, w okresie międzywojennym działacz wileńskiej organizacji OM TUR i PPS, był od początku okupacji członkiem ścisłego kierownictwa polskiego podziemia. Na przełomie sierpnia i września 1941 roku przebywał w Warszawie jako emisariusz Komendy Okręgu Wileńskiego ZWZ, a równocześnie przedstawiciel stronnictw wileńskiej lewicy demokratycznej. Po wypełnieniu misji w Komendzie Głównej ZWZ (między innymi otrzymał dla Aleksandra Krzyżanowskiego - „Wilka” oficjalną nominację na komendanta Okręgu Wileńskiego) miał szereg spotkań z władzami naczelnymi PPS-WRN, SL i związków zawodowych. Szczególnie ważne rozmowy odbył z Kazimierzem Pużakiem - „Bazyliem” i Zygmunt Zarembą - „Marcinem”. Przedstawili mu przyjęty przez WRN „Program Polski Ludowej”, będący wizją odrodzonego państwa polskiego jako w pełni suwerennej demokracji parlamentarnej, realizującej uniwersalne ideały sprawiedliwości społecznej. Tu wypada zaznaczyć, że przyjęte przez ówczesnych przywódców polskiej lewicy demokratycznej i niepodległościowej określenie „Polska Ludowa” zostanie później przywłaszczone przez komunistów i nabie-

rze znaczenia pejoratywnego, stając się synonimem państwa totalitarnego i pozbawionego suwerenności.

Jak głosił „Program”, aby dojść do tego celu, należało już w warunkach okupacji - cytuję - *dokonać koncentracji sił demokratycznych dla całkowitego usunięcia z ziemi Rzeczypospolitej okupantów, zaś po odzyskaniu niepodległości - dla zapobieżenia przejęciu władzy przez siły wsteczne, nacjonalistyczne i sanacyjne*. Przywieziony przez Dobrzańskiego z Warszawy „Program Polski Ludowej” spotkał się z akceptacją wileńskich partii nurtu centrolewicowego i związków zawodowych, stając się podstawą do powołania konspiracyjnego ruchu demokratycznego, któremu nadano nazwę „Wileńska Koncentracja Demokratyczna”. Do WKD przystąpiły: Stronnictwo Ludowe, Stronnictwo Demokratyczne, Polska Partia Socjalistyczna, związki zawodowe sfederowane w Niepodległościowej Komisji Porozumiewawczej Związków Pracowniczych i związki zawodowe robotnicze. Poszczególne ugrupowania zachowały swą tożsamość, a połączenie się w jednym ruchu na czas okupacji miało im zapewnić bardziej skuteczną realizację zamierzonych celów, niż mogłyby osiągnąć w pojedynkę.

Na czele WKD stała kilkunastoosobowa Rada Niepodległościowa, spośród której wyłoniono czteroosobowe Prezydium i trzyosobowy Wydział Wykonawczy. Przewodniczącym Prezydium był Jerzy Dobrzański (PPS-WRN), wiceprzewodniczącymi Ludwik Chmaj (SL) i Piotr Gulewicz (SD), sekretarzem Jerzy Wroński (PPS-WRN). Wydziałowi Wykonawczemu przewod-

niczył Lucjan Krawiec (ZNP), a jego członkami byli Henryk Jackiewicz (SL) i Edmund Greczanik (SD).

WKD miała sześć wydziałów: 1 - miejski, 2 - wiejski, 3 - kobiecy, 4 - informacyjno-prasowy, 5 - specjalny (dywersja i sabotaż), 6 - niepodległościowej Milicji Zakładowej (Straży Obywatelskiej).

Zorganizowano przy WKD siedem sekcji problemowych: 1 - ustrojowo-prawna, 2 - gospodarcza, 3 - samorządowa, 4 - rolna, 5 - oświaty i kultury, 6 - zdrowia i opieki społecznej, 7 - narodowościowa. Zadaniem tych sekcji było opracowanie poszczególnych grup problemów w oparciu o „Platformę Ideową” w odniesieniu do Ziemi Północno-Wschodnich. Miał to być materiał wytyczający kierunki działania przyszłych władz wojewódzkich. Do zespołu koordynującego pracę Sekcji wszedł m.in. prof. Szczepan Szczeniowski.

Na prowincji WKD organizowała Powiatowe i Gromadzkie Rady Niepodległościowe.

WKD była najliczniejszą, najbardziej aktywną organizacją ideowo-polityczną wileńskiego podziemia, posiadającą szerokie kontakty. Poprzez związki zawodowe zorganizowano sprawnie działającą siatkę konspiracyjną w zakładach pracy i na wsi.

Działalność WKD była wielostronna, sięgająca do wszystkich warstw społecznych. WKD przez swych przedstawicieli brała udział w pracach tak ważnych organów, jak Kierownictwo Walki Podziemnej i Delegatura Rządu.

(Cdn)

„Willia” na VIII Światowym Festiwalu Chórów Polonijnych w Koszalinie

Festiwal rozpoczął się 22 lipca. Potrwa do 30 lipca 1994 roku. Organizowany jest od 1970 roku. W 7 zorganizowanych już Festiwalach (co 3 lata) uczestniczyło ok. 4,5 tys. chórzystów z zagranicy i 1.500 z Polski. Organizatorem Festiwalu jest Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” w Warszawie i Oddział Koszaliński, a patronują: Marszałek Senatu RP, Ministerstwo Kultury i sztuki, Wojewoda Koszaliński i Prezydent Koszalina.

Główne przedsięwzięcia Festiwalu to:

Koncerty w Bałtyckim Teatrze Dramatycznym w wykonaniu Chóru Akademii Muzycznej w Białymstoku, dyrygowane przez uczestników Polonijnego Studium Dyrygenckiego, dedykowane uczestnikom Festiwalu. Uroczyste spotkanie przy Pomniku „Więzi Polonii i Polaków z Macierzą” w Koszalinie.

Koncert w wykonaniu zespołu w amfiteatrze, odświeżenie tablicy pamiątkowej Ignacego Jana Paderewskiego.

Wspólne Ognisko zapoznawcze nad jeziorem w Rosnowie organizowane przez gospodarza Gminy Manowo.

Koncerty przeglądowe programów własnych.

Spotkanie z mieszkańcami w zakładach pracy i gminach województwa koszalińskiego i słupskiego.

Udział wspólny we mszy św. w kościele p.w. Ducha Świętego, spotkanie z Ks. Biskupem i kapłanami innych wyznań.

Koncert organowy w Katedrze N.M.P. w wykonaniu chórów polonijnych.

Spotkanie przedstawicieli uczestników Festiwalu z Wojewodą Koszalińskim i Prezydentem Miasta.

Wystawy artystów z Niemiec, Wilna i Polski.

Koncert galowy w Amfiteatrze koszalińskim im. Ignacego Jana Paderewskiego.

Jarmark folklorystyczny z udziałem kapel i zespołów ludowych z województwa koszalińskiego.

Ogółem zapowiedziano udział ponad 600 uczestników z 10 państw.



Fot. Bronisława Kondratowicz

W hołdzie autorce „Nad Niemnem”



Pomnik Elizy Orzeszkowej w Grodnie.

Nie wszyscy wiedzą, że znakomita polska powieściopisarka Eliza Orzeszkowa nie tylko umiejscawiała akcje swych utworów na Litwie i Białorusi, ale też zajmowała się sprawami Polaków, pomagała dla wielu z nich, w szczególności młodym twórcom, czyli, jak obecnie się mówi, zajmowała działalnością charytatywną. W swoim czasie m.in. znalazła się w gronie opiekujących się Henrykiem Kuną, przyszłym znanym rzeźbiarzem. W 1907 roku młody artysta przy życzliwym poparciu osób, które zwróciły uwagę na jego talent, wyjechał na studia do Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. A już w 1908 zawiązał na kilka tygodni do Grodna i wyrzeźbił tam popiersie Elizy Orzeszkowej. W ten sposób dał wyraz swego wielkiego hołdu dla jej dobrego serca i twórczości, utrwalił jej ślady w Grodnie, gdzie spędziła większość swego życia. Tutaj prowadziła działalność społeczną i wychowawczą, propagowała hasła „pracy organicznej”, które również w naszych czasach nie utraciły swej aktualności, emancypacji kobiet, tutaj powstało wiele jej opowiadań i powieści.

Popiersie Orzeszkowej było jedną z pierwszych rzeźb Kuny odlaną w brązie. Było to również jego jedno z pierwszych dzieł upamiętniających twórców wywodzących się z terenów wschodnich Rzeczypospolitej Obojgu Narodów, twórców związanych również z Wilnem. Nieprzypadkowo więc, gdy w okresie między-

wojennym ogłoszony został konkurs na projekt pomnika Adama Mickiewicza, który miał stanąć w naszym mieście, Kuna wziął w nich udział i zwyciężył. A swoje dzieło zamierzał usytuować w sposób oryginalny, mianowicie w tym miejscu, gdzie ulica Mickiewicza, główna ulica Wilna, rozszerzała się w ówczesny plac, noszący właśnie imię Elizy Orzeszkowej.

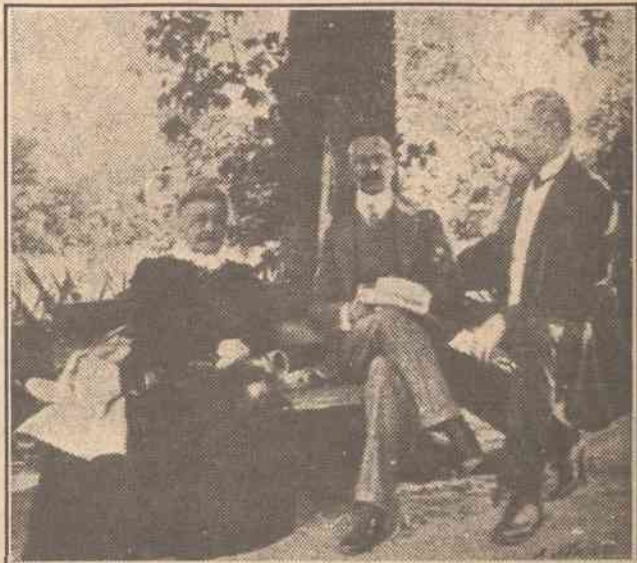
Z Orzeszkową i Mickiewiczem, z Grodnem i Wilnem związany jest także los dziennikarza, wydawcy Jana Obsta. Urodzony w Lipsku z matki Polki poznał w Grodnie Orzeszkową i pod jej wpływem całkowicie się spolszczył. W 1911 roku osiadł na stałe w Wilnie, założył „Kwartalnik Litewski”. Nabył dom przy zaułku Bernardyńskim 11, w którym mieszkał Mickiewicz, jego pokojowi nadał charakter muzealny i udostępnił bezpłatnie do zwiedzania.

Tak z lekkiej ręki Elizy Orzeszkowej w osobach Henryka Kuny i Jana Obsta pozyskaliśmy twórców, którzy obok wielkich imion, utrwalając - każdy na swój sposób - pamięć o nich, także zostawili swój ślad w naszej kulturze.

Gdy patrzę na pomnik pisarki w Grodnie, nie mogę się oprzeć jeszcze jednej refleksji. We wczesnej młodości niechętnie przebywała w tym mieście, jak również na wsi litewskiej i białoruskiej. Niczym magnes przyciągała ją Warszawa. W następnych latach dokonała zdecydowanego przewartościowania. Świadczy o tym zdjęcie z czasów letnich Orzeszkowej we Florianowie na Nowogródzczyźnie u państwa Bochwiców. Zamieszczone było 14(27) września 1908 roku w „Życiu Ilustrowanym”.

Na zakończenie zwracam się do Czytelników z zapytaniem: kto jest autorem popiersia Orzeszkowej na cokole jej pomnika w Grodnie, którego zdjęcie zostało zamieszczone, kiedy ten pomnik tutaj stanął i z czyjej inicjatywy?

Jerzy Surwiłło



Pisarka w 1908 roku we Florianowie w towarzystwie W. Zdziechowskiego i T. Bochwica.

Fot. Romuald Mieczkowski i Archiwum

MOTYWY LITEWSKIE W POWIEŚCIACH TADEUSZA KONWICKIEGO

Walentyna Krupowies

Twórczość pisana została oparta na solidnych fundamentach autobiograficznych. Zaważył tu jak się wydaje przede wszystkim fakt jego kresowego pochodzenia, zaś rodowód wileński pozwala na realizowanie mitu Wilna i okolic. Mitu wykreowanego przez literaturę i wywodzącego się już od Strykowski, a poprzez Mickiewicza i całą tradycję romantyczną głęboko zakorzonego w mentalności polskiej. Mit ten wykazuje zadziwiającą trwałość. Zastanawia się nad tym w „Szukaniu ojczyzny” Czesław Miłosz: *Czy mityczny obraz Litwy nie zaspokaja jakiejś trudnej do nazwania potrzeby legendarnych początków, skoro lechickie legendy Gopla, Piasta i Rzepichy najwyraźniej przestały funkcjonować?*

Należy również podkreślić, że niezmiennie istotnym wydarzeniem w życiu pisarza była wojna i czas okupacji. Nie można zawęzić tego doświadczenia jedynie do przeżycia pokoleniowego. Wojna zaważyła na losie całego świata kresowego. Wskutek wydarzeń historycznych zaszła całkowita destrukcja wspólnoty kresowej i kultury, jaką wytworzyła. Tym wydarzeniom chce dać świadectwo literatura kresowa rozwijająca się na emigracji. Nowe widzenie Kresów najpełniej się ujawnia w twórczości Józefa Mackiewicza. Ukazuje on wdarcie się polityki do życia zwykłego człowieka oraz kolejne etapy dezintegracji wspólnoty.

Konwicky przedstawia Wileńszczyznę jako zmitologizowaną dolinę. Ujawnia ją wielostronnie: opisuje jej dzieje, mieszkańców, topografię, florę. Staje się ona „innym munda”, gdzie został ukształtowany system wartości, kodeks estetyczny, sposób widzenia świata. Pisarz nieustannie powraca tam z chęcią odnalezienia pewnego punktu oparcia. *Jestem przecież włóczęgą i sierotą* - mówi w wywiadzie. - *Nigdy nie miałem swojego miejsca. Stąd tak istotna jest dla mnie Wileńszczyzna*. Powrót do niej jest więc powrotem do korzeni, ale możliwość taka istnieje tylko dzięki pamięci i wyobraźni. W taki oto sposób egzystencjalna kondycja pisarza pozwala na kreowanie literackiego mitu ziemi utraconej. Realizując go, autor buduje przestrzeń swych utworów w poetyce literatury emigracyjnej, gdzie świat zostaje podzielony na *Tu i Tam*.

x x x

Na tej zasadzie zbudowano przestrzeń literacką w „Zwierzoczekoupiorze”. Jest ona wyraźnie podzielona na dwa zasadnicze obszary ściśle ze sobą splecione: Wileńszczyznę i Polski Ludowej. Inaczej rzecz się ma w „Kronice wypadków miłosnych”, gdzie cały świat został zlokalizowany na Litwie.

Przestrzeń Polski powojennej uobecnia się jedynie poprzez osobę czterdziestokilkuletniego Witolda, powracającego do ziemi ojczystej i prowadzącego rozmowy ze sobą 19-letnim. Tak skonstruowana przestrzeń literacka utworów Konwického jednocześnie odróżnia go - emigranta krajowego - od emigrantów na Zachodzie: J. Mackiewicza, F. Czarnyszewicza, S. Piaseckiego. Narrator *tkwi w otoczeniu, w środowisku, w krajobrazie przez siebie przedstawionym*.

„Zwierzoczekoupiór” - powieść napisana w konwencji utworu dla dzieci jest tylko pozornie literaturą dziecięcą. Utwór ten *usytuowuje generalne przeżycia ludzkie w dzieciństwie i podnosi tym ten okres do rangi mitu*, w którym zachodzi waloryzacja młodości jako alegorii całego życia.

Okolice Wilna porośnięte gęstą aksamitną zielenią oczarowują bohatera utworu swą niezwykłą urodą. Zadziwia go bogactwo i różnorodność tutejszego świata roślinnego: *Wokół pełno było traw bujnych, których nigdy przedtem nie widziałem, jakichś kwiatów we wszystkich kolorach, jakichś tasienkowców powojów wplątanych w gęste olszyny*. Są tu trzy stałe elementy krajobrazu wileńskiego: torzyście, rzeka i las-dąbrowa. Są to sygnały trwającego wciąż tu kosmosu, nie zniszczonego przez chaos dziejów. Jest tu także stary złocisty dwór w topolowym parku, wysoka wieża kościelna, a u wylotu doliny znajduje się, wg określenia autora, *rumowisko białych kamieni* - dalekie miasto przesłonięte drgającym od upału powietrzem, miasto na wzgórzach, z wieżami kościołów, z kopułami cerkwi, synagog, meczetów.

Dolina przepiękna jest głosami przyrody. Potrafi ona przemawiać na różny sposób, a każdy odgłos niesie informację o otaczającym bohaterów świecie. W zalegającej dolinie wieczornej ciszy najbliższy szelest wydaje się być ważny, najcichszy dźwięk ma znaczenie. Lejtmotywnym dźwiękowym wątków litewskich jest głos rzeki, która to gada, to bełkocze, to znów płynie cichutko. Przemierzający dolinę bohaterowie słyszą dalekie śpiewy, parskanie koni, szelesty w krzakach, łomot skrzydeł zrywających się ptaków. Towarzyszy im w tej wędrówce gra świerszczy i śpiew słowika, brzęczenie sadu, padanie szyszek oraz skrzyp wozów.



Wszystkie powieści Tadeusza Konwického w jakiś sposób dotyczą Wileńszczyzny...
Fot. Romuald Mieczkowski

Miasto natomiast przemawia muzyką dzwonów kościelnych i cerkiewnych.

Dolina jest nasycona silną wonią. Różnorodność zapachów jest nie mniejsza niż różnorodność barw. Upajająca woń malin i mięty wprost osacza bohaterów; mają też swoje zapachy las i woda, mech przydrożny i łąka, a nawet stary dwór, gdzie czuć zapach lawendy. Równie zadziwiające jest powietrze doliny, niezwykle czyste i łagodne, złożone z warstw zimna i ciepła.

Miejsce akcji w „Kronice wypadków miłosnych” to wciąż *ta sama dolina*, ale zlokalizowana już konkretnie. Nasileniu uczuć bohaterów towarzyszy szybki rozkwit, a spełnieniu miłości - *magiczna pora przełomu wiosny i lata*.

Stałym elementem pejzażu Kolonii Wileńskiej jest las i znów jego odgłosy - pełne znaczeń, przeniknione niepokojem. Czasem las huczał jak wodny młyn. Innym razem przemawia łagodnym szeptem. Ale budzi obawę i grozę. Może też się okazać przyjacielem, żywicielem i obrońcą; taki właśnie był podczas wojny.

Wileńszczyzna rysuje się jako jedyna kraina, gdzie możliwa była do spełnienia wielka czysta miłość, uświęcona przez komunie śmierci. Właśnie tamtą krainą jest wyraźnie zafascynowany sam autor. *W tamtych czasach Litwa była gwałtowną letnią burzą albo może raczej wnętrzem wygasającego wulkanu, który umierał w ostatnich spazmach. Litwa była wtedy wielkim zachodzącym słońcem, co zostawia po sobie smugi dziwnie pięknych światła i resztki dogasającej tęczy. (...) Umiera ziemia guślarzy i wróżbitów, umiera ziemia proroków i mesjaszy, co już nie zdążyli zbawić świata. W tym wiecznym pochodzie zwycięskiej cywilizacji, w niewiadomą przyszłość zdeptano łąki, spalono bory, otruto embriony geniuszu. Kochajmy tyle Litwy, ile jej zostało*.

Powieść jest nasycona znakami, które zapowiadają katastrofę. W końcowej jej części milknie las, a coraz częściej do głosu dochodzi pociąg, który huczy, łoskocze, charczy - *jako symbol istnienia innego świata, innego życia, zmiany, którą może przynieść*.

Bardziej niebezpieczna okaże się dla doliny muzyka orkiestry wojskowej pułku tatarskiego.

Do symbolicznej walki z orkiestrą tatarską staje dzwon kościelny, ale jest zmuszony do zamilknięcia. Znakiem zbliżającej się katastrofy jest też dziwnie krwawo zachodzące słońce, czerwony deszcz wróży nieszczęście.

Słowo „wojna” jest na ustach wielu bohaterów: *kończy się epoka pogodnych, pełnych zadowolenia i afirmacji życiorysów*. Śmierć tej ziemi, wywołana wypadkami dziejowymi, stworzy no-

wą rasę ludzi - ludzi wydziedziczonych z ziemi, korzeni, tożsamości, z wnętrzem wynaturzonym przez historię. Taki człowiek przede wszystkim interesuje autora. Sytuuje to prozę Konwického w planie literatury emigracyjnej, której bohater dokonuje licznych zabiegów z pamięcią, by wrócić tam, skąd kiedyś zmuszony był odejść. Wojna jest tą przyczyną, która zaważyła na losie bohaterów: *Tylko potem, przez tę wojnę, której wszyscy nie mogą zapomnieć, przez tę straszną wojnę jakoś się popłatało*.

Ziemia utracona jawi się jako mityczny wzorzec ładu i spokoju. Powracanie do niej staje się jedynym sposobem poszukiwania sensu w chaotycznej rzeczywistości, ale zabieg mitologizacyjny idzie w parze z *desakralizacją*. W „Kronice wypadków miłosnych” najpiękniejszy fragment lasu został zbyszczeszczony samobójstwem. Wileńszczyzna nie jest jedynie bezpieczną Arkadią, jej hermetyczność okazała się iluzją. Z kolei pozwala to na duże przeżycia emocjonalne, pozwala poznać smak przygody i prawdziwej walki - tu właśnie zostały przeciwstawione sobie dwa obszary: Wileńszczyzny i Polski powojennej.

Jedynie bohaterowie okaleczeni przez historię posiadają przywilej powrotu. Dolina jest tu niejako miejscem „zakazanym” i wiedzę o niej posiadają jedynie bohaterowie zarażeni tęsknotą, niezgodni z rzeczywistością. Osoby, które nie potrafiły się odnaleźć w szarej codzienności. Świadomość istnienia innego świata wyróżnia bohaterów z otoczenia, daje im silne poczucie własnej inności. Aby odbyć podróż do świata wileńskiego nie wystarczy jednak posiadać bogatą wyobraźnię. Powrót do mitycznej krainy na wschodzie umożliwia żywotna pamięć. Syn trafiając do doliny, bez trudu rozpoznaje w niej miejsce młodości swego ojca. Jest to pamięć ponadindywidualna, niezwykle szeroko ogarniająca sobą przeszłość, nie tylko własną, ale i minionych pokoleń. Pamięć porusza wyobraźnią bohatera, czuwa nad jego snami. Sen natomiast jest jedynym miejscem, gdzie następuje pogodzenie ze sobą rozdarcia wewnętrznego.

Powrót do doliny jest ciągłym przypominaniem: wielkiej miłości, własnej niewinności i młodości, przypominaniem całej aury tamtych czasów. Powrót ten jest potrzebą egzystencjalną - chroni przed degradacją wewnętrzną, ocala od zapomnienia, bo *pamięć jest dla Konwického najważniejszym sposobem ludzkiego istnienia*, najważniejszym sposobem istnienia ludzi wydziedziczonych.

Bohaterowie odwiedzający dolinę odnajdują tam mozaikę wielu kultur, obyczajów, typów ludzkich. „Tutejsi”, których się określa jako *pracowitych, spokojnych, uczciwych* tworzą wspólnotę wielonarodowościową i wielowyznaniową. W ich żyłach płynie nie tylko słowiańska krew. Niektóre postacie swym wyglądem zewnętrznym przypominają raczej Tatarów czy Karaimów niż Polaków. Na odpuszcie w Wilnie obserwuje się *pejsatych Żydów, prawosławnych popów w rudych ryzach, jakichś mężczyzn z cieniułkami wąsami, których głowy przykryte były krymkami, jakiegoś Turka w czerwonym fezie*.

Przyjaciółmi Witka z „Kroniki wypadków miłosnych” są Engel, syn niemieckiego pastora i Lowka, który jest Rosjaninem. Dziwny mają język mieszkańcy doliny - czasem śpiewny i trochę płaczący. Miasto natomiast przemawia różnymi językami, ale z tego powodu *nikt nie ma pretensji do nikogo*.

Takie zgodne współżycie należy do przeszłości. Autor w tych dwu powieściach tylko sygnalizuje, że zaszło coś strasznego. *Oni wszyscy tak nas skłócili* - uważa się jeden z bohaterów. Czytelnik może się domyślić, że nacjonalizm został narzucony wspólnocie z zewnątrz i stało się to podczas wojny.

x x x

Konwicky opisując Wileńszczyznę opiewa ziemię, której już nie ma. Przyznaje się sam do tego: *I zrozumiałem, że już nie ma krainy mego dzieciństwa*. Istnieje ona już tylko dzięki pamięci autora. *Ale ten autor właśnie nie jest świadkiem w pełni wiarygodnym, uległ bowiem przeobrażeniu, przenosząc się w inne otoczenie i inny czas*.

Przeobrażeniom ulega w powieściach również Wileńszczyzna, stając się *indywidualną legendą pisarza*, przedstawiana to faktograficznie, to esejistycznie, to jako zmitologizowana, umiędzynarodowiona daleka kraina.

ZNAD WILII
1994.07.27-08.02

5

CHRONIONA PAMIĘĆ PRZESZŁOŚCI

Czesława Paczkowska

Ostatnie półwiecze nagromadziło niemało wręcz odmiennych koncepcji historycznych, różniących się dowolnością interpretacji faktów na potrzeby doraźne idei. Na przestrzeni wieków zmieniające się ustroje, rządy, burzliwe dzieje czasu potrafiły zatrzeć ślady prawdziwych wydarzeń. Chcąc dotrzeć do ich początków, sięgamy w pierwszej kolejności do zasobów źródła, które na imię ma „fakt”. Niekiedy nim bywa niepozorna kartka z wyblakłymi literami, nie zawsze łatwo czytelna, lecz właśnie uchylająca rąbka tajemnicy. Jakże często piękne teorie i - zdawałoby się - niezaprzeczalne koncepcje upadają właśnie z powodu takich zapisów! Archiwalia służą lepszemu zrozumieniu historii, dla badaczy są bazą źródłową numer jeden.

Ten artykuł jest zaledwie próbą naszkicowania obrazu jednej z większych skarbnic faktów w Wilnie - Centralnego Państwowego Archiwum Historycznego Litwy. Pięciopiętrowy budynek tej instytucji, widoczny z Savanoriu pr. (d. Łęgowej), mieści się przy ul. Dobrej Rady 10.

Słów kilka o historii Archiwum

Według badań historycznych, kancelaria Państwa Litewskiego zaczęła się tworzyć mniej więcej w I poł. XIII w. W tym okresie Wielki Książę Litewski Mindaugas (Mindaugas) i jego następcy zawierali pierwsze między państwowe umowy i prowadzili korespondencję z Rusią, Zakonem Krzyżackim, Polską. Jednakże te dokumenty do naszych czasów nie zachowały się, zniszczone zostały przez wojny i pożary. Kancelaria WKL i Archiwum Państwowe ukształtowały się ostatecznie w XV w. i noszą nazwę Metryki Litewskiej. W II poł. XVII w. zbiory wywieziono do Warszawy, a po upadku powstania T. Kościuszki do Petersburga.

Po trzecim rozbiórce Rzeczypospolitej w 1795 r. archiwa kościelne, rodowe a także urzędowe pozostały prawie w całości na miejscu. W 1852 r. w Wilnie utworzono Centralne Archiwum Akt Dawnych, którego głównym archiwariuszem został N. Gorbaczewski, gdzie pracował od 1853 do 1879 r. Po nim to stanowisko do 1915 r. objął J. Sprogis. Archiwum opracowywało i wydawało zbiory informacyjne dotyczące treści dokumentów, katalogi, opisy i in. Drugim pod względem wielkości było Archiwum Instytucji Państwowych m. Wilna, gdzie zebrano dokumenty różnych urzędów carskich guberni Wileńskiej w XIX-XX w. Trzecim miejscem, w którym przechowywano akta instytucji państwowych, było otwarte w 1898 r. muzeum M. Murawiewa. W ten sposób chciano odznaczyć jego „zasługi” przed caratem. W archiwum muzycznym zgromadzono dokumenty dotyczące walki Rosji z ruchem narodowo-wyzwoleńczym na Litwie i Białorusi od pocz. 1831 r. Są to sprawy komisji śledczych z powstań 1831 i 1863-64 r., akta Sz. Konarskiego, Z. Sierakowskiego, J. Gejsztora, K. Kalinowskiego i wielu innych, materiał fotograficzny.

Z rozpoczęciem I wojny światowej część dokumentów archiwalnych została ewakuowana w głąb Rosji. Ponieważ nie zrobiono wtedy szczegółowych opisów, trudno ustalić, które akta zostały wywiezione. Najprawdopodobniej były to pergaminy i dokumenty sprzed XVIII w. Pozostałe zbiory zostały opieczetowane, a klucze przekazane Radzie Miejskiej, która później oddała je specjalnej komisji. W 1915 r. komisja z kolei przekazała klucze wyznaczonemu przez władze niemieckie naczelnikowi miasta. Opuściwszy Wilno Niemcy przekazali Archiwum

Litewskiej Tarybie. Na pocz. 1919 r. Armia Czerwona z kolei zajęła Wilno i już od 13 marca 1919 r. rozpoczęto tworzenie Centralnego Archiwum Historycznego Litwy. Dyrektorem mianowano znanego wileńskiego prawnika T. Wróblewskiego. Od chwili wejścia do Wilna Wojska Polskiego dyrektorem Archiwum został W. Gizebert-Studnicki. W okresie międzywojennym oficjalnie nosiło ono nazwę Wileńskiego Archiwum Państwowego i połączyło w całość zbiory Archiwum Akt Dawnych, Archiwum Instytucji m. Wilna i Archiwum Muzeum Murawiewa.

Centralne Państwowe Archiwum Historyczne Litwy

W 1940 r. władze ZSRR przekazały Archiwum dla Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (później, NKWD) i na pocz. 1941 r. rozpoczęło pracę Centralne Archiwum Państwowe Litewskiej SRR. W czasie II wojny światowej zbiory zachowały się w całości. W 1957 r. po reorganizacji powstało Centralne Państwowe Archiwum Historyczne Litewskiej SRR, które bez większych zmian organizacyjnych funkcjonuje do dziś.

CPAH Litwy jest w posiadaniu dokumentów o wielkim znaczeniu historycznym, dotyczących przeszłości nie tylko Litwy, lecz także Białorusi, Polski, Ukrainy i in. państw sąsiednich. Obejmuje ono 1 mln 258 tys. 911 jednostek dokumentalnych, co wizualnie można wyobrazić jako ponad 17-kilometrowej długości półkę. Są to 882 zespoły archiwalne, tu przechowywane są materiały od 1229 po 1940 r.

Akta archiwalne łączą w sobie 8 podstawowych działów: instytucje WKL (XVII-XVIII w.), urzędy Rosji carskiej (1792-1918), urzędy okresu kajzerowskiej okupacji (1914-1918 r.), instytucje duchowne (w. XVI - 1940 r.), zbiory osób prywatnych, rodzinne i rodowe (w. XVI - 1940 r.), kolekcje dokumentów (w. XV - 1940 r.), kolekcje mikrofilmów (XIII-XX w.).

Komplektowanie zbiorów praktycznie zostało zakończone. Obecnie kontynuuje się pracę nad mikrofilmowaniem dokumentów, znajdujących się w zbiorach innych państw a mających wielkie znaczenie dla historii Litwy: z Centralnego Archiwum Akt Dawnych w Moskwie, archiwów w Rydze, Kijowie, w Polsce.

Staraniem pracowników placówki w 1990 r. wydawnictwo „Mokslas” wydało w jęz. litewskim „Wiadomości o zbiorach CAHL”, informujące zainteresowanych o składzie i treści przechowywanych dokumentów.

Wszystkie zespoły archiwalne mają opisy, niektóre z nich również skrowidzys geograficzne. Sporządzone są przedmiotowo-tematyczne i imienne katalogi, najważniejsze dokumenty są w mikrofilmach.

Warto zaznaczyć, że pewna część zbiorów znajduje się w Bibliotece Naukowej Uniwersytetu Wileńskiego, inna w Centralnej Bibliotece AN Litwy i w Litewskiej Bibliotece Narodowej im. Małżydasy (szczególnie zespoły WKL, rodowe i rodzinne zbiory).

Dostęp do prac z dokumentami poprzez czytelnik mają wszyscy obywatele Litwy i innych państw. Żeby otrzymać potrzebną przepustkę, wystarczy mieć wydane z miejsca pracy pismo, potwierdzające potrzebę korzystania ze zbiorów z wymienieniem personaliów badacza, tematu pracy i jej ram chronologicznych. Na miejscu można otrzymać poradę doświadczonego specjalisty, a sympatyczne dziewczęta z czytelnik pomogą szybciej zorientować się w znalezieniu potrzebnych dokumentów, w opisach i katalogach.

W ostatnich latach dostęp do zbiorów CAHL przestał być domeną wąskiego kręgu



Tu przechowywane są najważniejsze spuścizny Litwy...

Fot. Bronisława Kondratowicz

naukowców. Coraz częściej można spotkać tu osoby prywatne, w tym obcokrajowców.

Archiwalia Wileńskiego Towarzystwa Nauk

Ścisłe i wielowiekowe związki Polski i Litwy, okres WKL i lata późniejsze zgromadziły potężną liczbę materiałów. Prawie każdy z 882 zespołów archiwalnych zawiera dokumenty dotyczące wspólnej historii obu państw. Sama wymiana tych zbiorów zajęłaby sporo miejsca. Dlatego zwrócę uwagę Czytelnika tylko na jednym z nich, godnym szerszego opisu: na zbiorach Wileńskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Zespół ten (Nr. 1135) zawiera 9477 jednostek archiwalnych streszczonych w 24 opisach, a obejmujących okres od XIV w. do 1942 r., do momentu zakończenia działalności TPN i przekazania jego zbiorów do Archiwum Historycznego Litwy.

Wileńskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk powstało 9 października 1906 r. Posiadało bibliotekę i muzeum, wydawało m.in. „Rocznik TPN”, „Ateneum Wileńskie”. Wielką uwagę udzielało historii WKL, jego etnografii, kultury, sztuce, gospodarce oraz gromadzeniu zbiorów muzealnych. Pierwszym prezesem i współzałożycielem TPN był historyk kościoła, prałat kapituły Wileńskiej ks. Jan Kurczewski, a jednym ze współzałożycieli dyrektor Banku Ziemskiego w Wilnie Józef Montwiłł, znany fundator i filantrop wileński.

Zachowało się archiwum kancelarii, protokoły posiedzeń zarządu TPN, sprawozdania, spisy członków Towarzystwa, opisy darowizn, katalogi wystaw, wydawnictwa, afisze, plakaty, programy koncertów, teatrów, kin, wieczorów twórczych, organizowanych siłami tej organizacji społecznej. Godne to uwagi chociażby dla zestawienia z działalnością współczesnych nam „filantropów”.

W zbiorach TPN można odnaleźć oryginały utworów Kraszewskiego i Syrokomli, listy-autografy znanych osób świata nauki, literatury, teatru XIX w., m.in. Konopnickiej, Lenartowicza, Matejki, Michiewicza, Norwida, Odyńca, Tysskiewiczza, autografy Bełzy, Karłowicza, Narbutta, Orzeszkowej, Prusa, Skłodowskiej-Curie. Znajdziemy tu kolekcję sztuk teatralnych z I poł. XIX w., oraz materiały o działalności teatru w Wilnie: programy, recenzje, repertuar. Tutaj przechowywane są słynne prace fotograficzne Bułhaka i Kłosa, z utrwaloną na zdjęciach spuścizną zabytków Wilna i Wileńszczyzny w okresie międzywojennym.

Z innej znów teki można dowiedzieć się, o czym pisały gazety w latach 1913-39, np. o Piłsudskim czy Dmowskim, jakie wówczas drukowały ulotki, odezwy a nawet paszkwile dotyczące tych osobistości. A kolekcja pergaminów lub akt i przywilejów z XVI-XVIII w. nie pozostawi obojętnym żadnego historyka.

Wśród zespołów archiwalnych TPN są bogate zbiory osobiste, takie jak np. historyka i bibliotekarza M. Brenszteina, historyka W. Zahorskiego, wydawcy J. Zawadzkiego, T. Zana, etnografa J. Karłowicza, historyka i archeologa A. H. Kirkora, architekta J. Kłosa, prof. USB S. Kościakowskiego, Elizy Orzeszkowej, rodzin Łopacińskich, Römerów, Rusieckich.

A może ktoś w naszych pragmatycznych czasach zechce dowiedzieć się o poradach gospodarczych, takich np. „Jak robić piwo” albo „O różnych lekach dla ludzi, ptactwa i żywiołu”, czy zaciekać się „Zabawkami strzelców - książką o wesolych sztuczkach z rysunkami”, z r. 1795?

9,5 tys. tek pamięci narodowej, skrupulatnie i konsekwentnie zbieranej przez ponad 30 lat istnienia TPN czeka na swoich badaczy. I tu pora na smutną refleksję: no cóż, bądźmy szczerzy, „pogoda” teraz wyjątkowo nie dla badaczy. Ekonomia, rynek, biznes, pieniądz - te słowa bliższe uszom ostatnio. Może dlatego też trudno spotkać w czytelnik młodzież z polonistyki, z Uniwersytetu Polskiego w Wilnie. A może, zamiast narzekać na trudne losy lepiej przyjsz tu i dotknąć ręką twórczości chociażby braci filareckiej, czy akt śledczych Szymona Konarskiego? By odczuć, że w nich bije serce naszej historii!

Połącz „bakcyła badacza”

Jeszcze mała dygresja: przygoda z archiwum może zacząć się całkiem niespodziewanie, gdy w pierwszym dniu pobytu „połknie się bakcyła badacza”. Potem, po kilku godzinach wertowania dokumentów człowiek, wychodząc z czytelnik, zaczyna dziwić się naprawdę, że ulicami jeżdżą trolejbusy a nie dorożki.

W przedmowie do jednej z swoich książek O. Szczepan T. Prażkiewicz pisze: *Nie można miłować tego czego się nie zna. Poznanie dziejów ojczyzny jest więc zasadniczym środkiem do umiłowania narodu polskiego, do ukochania naszej Matki-Ojczyzny. Śledząc dzieje narodu odgaduje się jego przeznaczenie. Każda przeszłość jest nauką przyszłości, a owoc teraźniejszości, który często beztrudno zrywamy, w przeszłości się rozwija.*

Trudno byłoby do tego coś dodać.

III PIELGRZYMKA MIŁOSIERDZIA. NA FINISZU REKOLEKCJI W DRODZE



„Ta, co w Ostrej świeci Bramie; Św. Komunii przed obliczem Matki udziela ks. Józef Aszkiełowicz; Ks. Dariuszowi Stańczykowi nastrój jak zwykle dopisywał. Obok - Siostra rodem z Wileńszczyzny.

W XIII wieku Generałowi zakonu Karmelitów ukazała się Maryja i objawiła swoją szczególną opiekę nad ludem chrześcijańskim. Wyrazem tej opieki był szkaplerz, którego rozprzestrzenianie powierzyła właśnie ojcom karmelitom. Przez kilka stuleci byli oni kustoszami sanktuarium Maryi Ostrobramskiej, także w Wilnie szerzyli kult szkaplerza. Szczególnym dniem roku był dzień poświęcony Matce Bożej z Góry Karmel, tzw. Szkaplerznej. W tym dniu miał miejsce wielki odpust w Ostrej Bramie.

Właśnie do tej tradycji nawiązuje Pielgrzymka Miłosierdzia, która wyruszyła już po raz trzeci 12 lipca z Ejszyszek, aby wejść do Ostrej Bramy w wigilię święta Matki Bożej Szkaplerznej. Aby tradycji stało się zadość, podzieliliśmy się na dwie grupy - „białą”, która liczyła około 80 osób i gromadziła głównie mieszkańców Wilna, oraz „żółtą”, która była znacznie liczniejsza - ok. 270 uczestników i obejmowała mieszkańców rejonów wileńskiego i solecznickiego. „Żółtym” przewodził ks. Wojciech Górlicki, który przeszedł całą trasę. Towarzyszyli mu księża z parafii podwileńskich: Mirosław Balcewicz, Józef Aszkiełowicz, Szymon Wikło oraz kilku księży - gości z Białego-stoku, a nawet Koszalina. „Białym” przewodzili ojcowie dominikanie, o. Sławomir i o. Dariusz, a także ks. Dariusz Stańczyk. Najstarszy uczestnik pielgrzymki miał ponad 70 lat, najmłodszy - 9.

Każda pielgrzymka ma charakter pokutny, związana jest z wieloma trudami, niewygodami i wysiłkiem. Sens temu wysiłkowi nadaje ofiara. W tym roku trudy pielgrzymki ofiarowaliśmy szczególnie za naszych bliskich włączając się w obchody Roku Rodziny. Modlitwą, o którą bardzo prosił Ojciec Święty, objęliśmy zwłaszcza te rodziny, które potrzebują jej najbardziej: rodziny rozbite, skłócone, przeżywające kłopoty, w których panuje alkoholizm. Pielgrzymka - to jakby rekolekcje w drodze. Dlatego każdego dnia towarzyszyło nam Słowo Boże, głoszone podczas codziennych mszy świętych, modlitw wieczornych oraz konferencji. Tematy poruszały problemy naszych rodzin: wspólnie rozważaliśmy tekst „Listu do rodzin”, który skierował Papież na samym początku Roku Rodziny. Mówiliśmy o życiu religijnym, alkoholizmie i konfliktach. Ostatnim akordem tego ogłoszenia była homilia ks. Wojciecha w Ostrej Bramie, który nawiązując do znanego fragmentu Ewangelii mówiącej o cudzie przemiany wody w wino w Kanie Galiilejskiej, przypomniał słowa Maryi skierowane do uczniów Jezusa *zróbcie wszystko cokolwiek wam powie*.

- Te słowa - mówił kaznodzieja - są skierowane do naszych udręczonych rodzin i oznaczają, że aby liczyć na Bożą pomoc, trzeba wpięć w wielki wysiłek przemiany serc tak dalece, na ile możemy. Maryja zachęca nas do przemiany naszych rodzin, współdziałając z Chrystusem. Ale wkładając w to dzieło przemiany tyle wysiłku, ile potrafimy, mamy napęlić *stągwie wodą aż po brzegi*. Dopiero potem pozostaje nam prosić Chrystusa, aby działał.

Tegoroczna pielgrzymka dała się we znaki jej uczestnikom poprzez tropikalne wręcz upały. Bardzo pomagała ludność wsi i miasteczek, poprzez które przechodziliśmy. Zawsze mogliśmy liczyć nie tylko na kubek wody, ale i na jedzenie. Nie było też w zasadzie kłopotów z noclegiem, gościnność ludzka była wielka. Codziennie dziękowaliśmy Bogu za otwarte serca naszych braci i siostr. Za zorganizowanie, już po raz kolejny w swoich parafiach noclegu bardzo dziękujemy też proboszczom: w Solecznikach - ks. Narkunowi, w Turgielach - ks. Aszkiełowiczowi i w Rudominie - ks. Urbonasowi.

Chociaż pielgrzymka ma charakter pokutny, nie zabrakło w niej również elementów radości i zabawy. Modlitwa wieczorna na placu przed „Białym Domem” w Solecznikach przekształciła się we wspólną zabawę pielgrzymów i mieszkańców miasta. Końcowym jej elementem był taniec dzieci, których zgromadziło się kilkadziesiąt. W Turgielach, w Domu Kultury obejrzelśmy sztukę Sławomira Mrożka „Na pełnym morzu” w wykonaniu amatorskiej grupy aktorów z Warszawy. Stałym punktem w drodze z Ejszyszek do Ostrej Bramy jest mecz piłkarski Księża-Swieccy (tzw. reszta świata), który odbywa się tradycyjnie na łące tuż przed Rudominą. Tegoroczny mecz był bardzo emocjonujący i wyrównany, rozstrzygnięcie padło dopiero w dogrywce, wygrali Księża 2:1.

Pielgrzymka jest czasem uwielbienia Boga poprzez trud, ale także poprzez radość. Dlatego ulubioną piosenką pielgrzymów była pieśń, której nauczył nas br. Janusz, franciszkanin:

*Chwałę Ciebie Panie i uwielbiam,
wznoszę w górę moje ręce
uwielbiając Imię Twe.
Bo wielkiś Ty, wielkie dzieła czynisz dziś,
nie dorówna Tobie nikt, nie dorówna Tobie nikt.*

Rozbrzmiewała ona często na trasie, była wyrazem modlitwy. Ufamy, że nasze rodziny staną się rzeczywistością „kościółami domowymi”, gdzie będzie wznoszona wspólna modlitwa do Boga, gdzie będzie przekazywana wiara i miłość do Boga i ludzi, gdzie będziemy uczyli się przebaczenia i tolerancji. Taka nadzieja pobudzała naszą modlitwę i nasz trud w drodze do Matki Ognisk Rodzinnych.

o. Dariusz OP



Cel pielgrzymki. U stóp Matki Ognisk Rodzinnych.



W pielgrzymce uczestniczyli ci, dla których przebyta droga była szczególnym wysiłkiem.

Fot. Bronisława Kondratowicz



Euroturizmo centras
Z firmą „Euroturizmo centras”

Podróż samolotem szybsza - autokarem tańsza!

- do Włoch, wypoczynkowa, samolotem, Wilno-Ryga-Rimini, 7-dniowa, 7 noclegów w Rimini, każdy ponie-
dzialek. Cena 3200 Lt.
- do Włoch, wypoczynkowa, autokarem, 11-dniowa,
trzy noclegi w Wenecji, wycieczka po Wenecji, 28.07,
15.08, 05.09, 20.09. Cena 1000 Lt.
- do Włoch, autokarem, 11-dniowa, sześć noclegów.
Wycieczki po Wenecji, Florencji, Rzymie, San Mari-
no, Rimini, do Watykanu, 28.07, 15.08, 05.09, 20.09.
Cena - 1530 Lt.
- do Włoch przez Austrię, autokarem, 13-dniowa,
2 noclegi w Austrii, 6 noclegów we Włoszech, 30.08,
13.09. Cena 1760 Lt.
- do Paryża, autokarem, 7-dniowa, 4 dni w Paryżu, 1
dzień w Berlinie, 02.08, 23.08, 06.09. Cena 130 Lt.
- do Paryża, autokarem, 9-dniowa, 3 noclegi w Paryżu,
1 - w Brukseli, 1 dzień w Amsterdamie, 1 dzień w Ber-
linie, 26.07, 13.08, 13.09, 27.09. Cena 1200 Lt.
- do Paryża, samolotem, 4 noclegi w Paryżu, 01.08,
15.08. Cena 2200 Lt.
- do Londynu, samolotem, 4 noclegi w Londynie,
25.07, 08.08. Cena 2300 Lt.
- do Londynu, autokarem, 12-dniowa, 1 nocleg w Pa-
ryżu, 3 - w Londynie, 10.08. Cena 1400 Lt.
- do Szwecji i Norwegii, autokarem, 8-dniowa, dwa no-
clegi w Szwecji, 2 - w Norwegii, 1 - w Tallinie, 02.08,
23.08, 15.09. Cena 1200 Lt.
- do Oksfordu dwutygodniowa, autokarem, na kursy je-
zyka angielskiego w Szkole Królewskiej, czerwiec-sie-
pień. Cena 2489 Lt.

ul. Basanavičiaus 29a, Wilno, tel. 63-65-70, 65-11-76.

Chcesz zarobić -
zgłoś się do
„Znad Wilii”!

Jeśli masz czas, zastanów się
nad naszą ofertą. Redakcja
zatrudni kolporterów pisma.
Jest to zajęcie nie do odrzuce-
nia dla emerytów, okazja dla
uczniów, szczególnie w okre-
sie wakacji. Mile widziana
współpraca z pracownikami
organizacji społecznych i pla-
cówek kulturalnych.

Zwracać się:
tel. 417587, 224245.

Poszukujemy
dystrybutora w Polsce

Redakcja „Znad Wilii” poszu-
kuje dystrybutorów kolportażu
na terenie Polski. Oferty prosimy
kierować na adres redakcji:
Ilganytojo 2/4, 2001 Wilno

Znad Odry

HISTORIA JEDNEJ KSIĄŻKI



Henryk Szyłkin.

Fot. Bronisława Kondratowicz

To, że książki - mam tu na myśli zbiory
wierszy - autorów wileńskich ukazują się w Wil-
nie, chyba nikogo nie zaskakuje. Drugim wa-
żnym ośrodkiem edytorskim jest dla nich War-
szawa, co również nie musi dziwić. Ale na trze-
cim miejscu w tej hierarchii plasuje się Zielona
Góra. Dlaczego - ktoś może zapytać - tak odle-
głe od Wilna miasto, na dodatek bez żadnych
wcześniejszych związków z grodem Giedymina
zajmuje się popularyzacją poezji wileńskiej?

Ano rzecz w tym, że to nie miasto jako
całość, ale przede wszystkim jedna osoba dba o
promocję twórczości niektórych młodszych i
starszych autorów znad Wilii. Kto? Odpowiem
nie wprost.

Gdy w 1985 roku ukazał się wybór wierszy
poetów polskich należących do kółka literackiego
przy redakcji dziennika „Czerwony Sztandar”,
we wstępie, który napisał Eduardas Mieželaitis
znalazło się wówczas dziwne dla mnie i jakby
oderwane od całości zdanie: *Henryk Szyłkin
dużo serca i energii włożył w opracowanie tej
antologii. Przeczytałem ją z wielkim zaintereso-
waniem.* Ani wcześniej, ani później nie ma słowa
o tajemniczym Szyłkinie. Jako autorzy antologii
według tamtej informacji pod tytułem głównym
figurują: Stanisław Jakutis, ówczesny redaktor
naczelný „Czerwonego Sztandaru” i Jadwiga
Kudirko, kierownik działu kultury tejże gazety.

Sprawa wyjaśniła się dopiero w 1991 roku na
łamach redagowanego przeze mnie pisma „Go-

niec Kresowy”. Napisał do redakcji mieszczącej
się w Białymstoku właśnie Henryk Szyłkin z Zie-
lonej Góry. Z listu, który zamieściłem w „Goń-
cu” wynikało, iż za właściwego redaktora książki
należy uznać Szyłkina, który za nią wziął się już
w 1978 r. Chodzi oczywiście o pieczę nad niek-
tórymi poetami, bo sama poezja nie potrzebuje
opracowania, a niektórzy twórcy wileńscy już
wtedy należycie byli przygotowani. Wydarzenia
lat 1980-1981 w Polsce spowodowały, iż w osta-
tecznym rozrachunku nazwisko Szyłkina nie
znalazło się w stosownym miejscu. Ogródkami
wprowadził je do almanachu E. Mieželaitis.

Henryk Szyłkin urodził się w Santocze na
Wileńszczyźnie. Ma w okolicy Wilna rodzinę,
którą co roku odwiedza. Jednocześnie w miej-
scu swego zamieszkania, czyli w Zielonej Górze,
stara się promować krajan i kolegów po piórze
jednocześnie. Sam jest bowiem literatem, wydał
kilka tomików wierszy i w tej dziedzinie stara się
zrobić jak najwięcej.

W 1990 wydrukował zbiorek Aleksandra
Sokołowskiego, potem Leokadii Komaiszko,
Aliny Lassoty, Aleksandra Śnieżko, znowu So-
kołowskiego, wreszcie zupełnie świeżo „Okru-
chy liryczne” Lucyny Bukowskiej. Piszę „wydru-
kował”, choć jako wydawca figuruje oddział To-
warzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileń-
skiej, gdyż wiadomo, że wszystko to powstało
staraniem jednego zaangażowanego człowieka.
Jest nadzieja, że „zaistnieją” na naszym gruncie
i nazwiska innych ciekawych poetów wileńskich,
których twórczość została wysoko oceniona
gdzie indziej.

Do tej działalności chciałbym dorzucić też
taką informację. Otóż przeprowadzając się dwa
lata temu ze wschodu Polski na zachód „wzią-
łem” ze sobą bagaż problematyki tzw. kresowej.
Wpierw udało mi się uruchomić w miejscowej
prasie - zielonogórskiej - cotygodniową rubrycz-
kę, a od lutego tego roku kwartalny magazyn
weekendowy pn. „Kresy” drukowany w ramach
„Gazety Lubuskiej”. Wiadomo, że tu, w za-
chodniej części Polski mieszka wielu przesie-
dleńców „zza Buga” i to oni są odbiorcami pu-
blikowanych w „Gazecie” tekstów.

Tak więc, wracając do początku tych rozwa-
zań - jednak nie powinno dziwić zainteresowa-
nie i aktywność mieszkańców odległej bardzo od
Wilna Zielonej Góry „w tym temacie”, jak ma-
wiają polscy politycy.

Eugeniusz Kurzawa

Polsko-litewskie ścieżki zblżenia

PIERWSZA KLASA JEDZIE DO WILNA

Pierwsza klasa liceum ze Szkoły dla Niewi-
domych w Laskach wybiera się na Litwę. Po
dwuletniej przerwie spowodowanej trudnościa-
mi finansowymi została wznowiona wymiana
grup pracowników Związków Niewidomych -
Litewskich i Polskich oraz młodzieży. Wiosną
tego roku spędziły u nas tydzień dwie panie z
katolickiego przedszkola w Kłajpedzie, a w
połowie maja nasi licealiści pojechali na Litwę
szukać śladów Mickiewicza.

Dwuletnia przerwa w wymianie młodzieży,
to dużo, zwłaszcza dla I klasy, w której większość
uczniów przybyła do Zakładu z różnych innych
szkół podstawowych w Polsce i nie zna tradycji
naszych kontaktów. Trzeba od nowa przysto-
wać grunt. Tak więc książkę Michał, który jest
także historykiem sztuki sakralnej, mówił im o
architekturze Wilna i o tym, jak można z niej
odczytać dzieje tego miasta. Pan Marek, histo-
ryk, w trakcie dodatkowej godziny wykladał hi-
storię stosunków polsko-litewskich. Podkreślał
równorzędność naszych narodów i kultur, wska-
zując zarazem na ich odmienność. Nie tań, że w
toku dziejów traktowaliśmy Litwinów trochę jak
młodszych braci, uważając swoją kulturę za
„lepszą”. Ze błędem było, iż Polska dążyła do
pełnego zjednoczenia obu narodów, zatarcia
różnic, podczas gdy Litwini starali się utrzymać
swoją odrębność. Temat kontynuowano w cza-

sie wygospodarowanym z wolnej lekcji mło-
dzieży! Czyżby miał taki talent krasomówczy,
którego dotąd nikt nie odkrył? - dziwił się potem
narrator.

Młodzież rozważała, co dobrego w kwestii
stosunków polsko-litewskich należy zrobić. Nie
ma wątpliwości, że Litwinów szczerze lubi, ma
dla nich szacunek i podziw za wspaniałą postawę
podczas ich walki o niepodległość. Taka posta-
wa właśnie może przyczynić się, że prysną wszy-
stkie lody, zrobi się ciepło i swojo - jak u starych
przyjaciół.

Pojechali. Wrócili oczarowani Świtezią (bo i
tam się zatrzymano po drodze) i Wilnem, i jak
wszystkie nasze z poprzednich lat wycieczki, ser-
decznym przyjęciem w szkole przy ul. Ateities.
Przywieźli ze sobą gości, 10-osobową grupę
młodzieży z dwiema nauczycielkami ze Szkoły
dla Niewidomych w Wilnie. Nasze dzieci jeżdżą
na wycieczki po całej Polsce i za granicę. Zawsze
są serdecznie przyjmowane i wracają pełne wra-
żeń. Zawsze jednak po powrocie z Litwy nad
wszystkimi przeżyciami góruje wrażenie wyjąt-
kowego przyjęcia, które zostawia po sobie chęć
rewanżu.

A czy, bardziej od nabytej na wycieczce
wiedzy, o to właśnie nie powinno chodzić?

Elżbieta Iwańska

Goście redakcji

TALENTY JÓŻWIKI Z WĄGLAN

Niedawno odwiedził Wilno z małżonką Kry-
styną. Przyjechał z Wąglan w województwie pio-
trzkowskim. W tej niedużej miejscowości dzięki
staraniom Waldemara Jóźwika już po raz 13-ty
odbył się konkurs poezji „Szukamy talentów
wsi”, który wystartował w roku 1982.

W ciągu lat impreza z lokalnej przekształciła
się w międzynarodową. Swoją udział zaznaczyli
również poeci z Litwy, Łotwy, Białorusi, Ukrainy,
Czech, Izraela, Kanady, a nawet dalekiej
Australii. We wszystkich konkursach uczestni-
czyło 1957 poetów. Większość z nich, to twórcy
ludowi, mieszkający na wsi, ale też i znani obec-
nie poeci - wywodzący się z miejscowości wie-
skich bądź piszący na tematy bliskie dla mie-
szkańców tych miejscowości. Dzięki konkursowi
niektórzy debiutowali, są wieloletni sympatycy i
uczestnicy imprezy w Wąglanach, w tym z Litwy.
Pięciokrotnie zdobywała wyróżnienia Łucja Bu-
kowska.

Organizator imprezy przywiózł dość obszer-
ny, ponad 300-stronnicowy almanach, będący
podsumowaniem konkursów pt. „Talent Józwicki z
Wąglan”. Książka zawiera wiersze wszystkich
laureatów. Z Litwy nimi byli: Janina Grajewska
(1987), Romuald Mieczkowski (1988), Łucja
Bukowska (1989-1994), Grażyna Gojlewiczów-

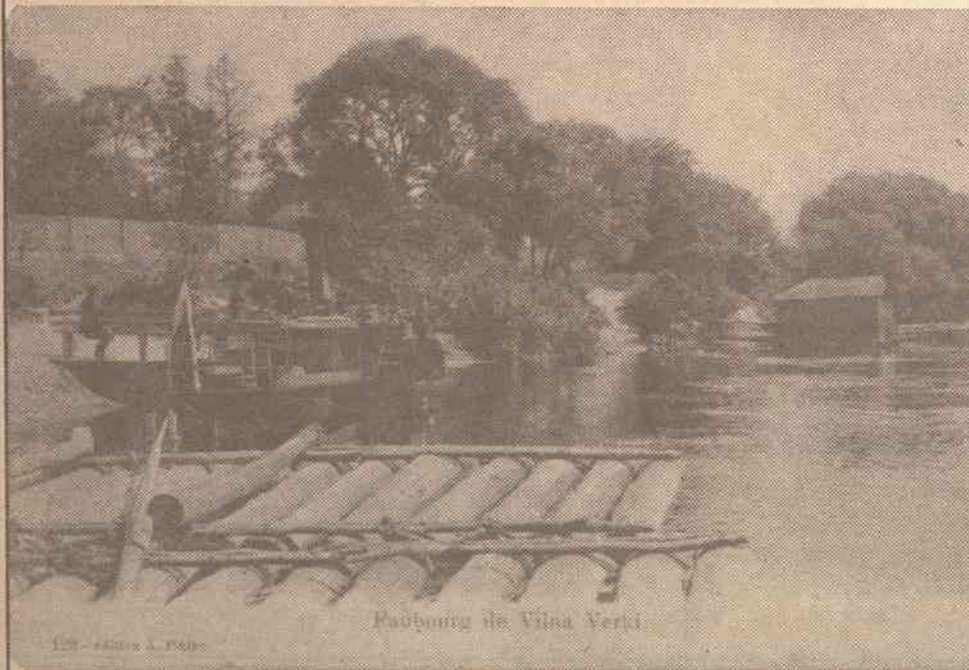
na (1989), Jan Kozicz (1991), Joanna Mackie-
wicz (1991-1992), Zbigniew Maciejewski
(1993), Arvydas Makštutis (1993), Barbara Jad-
wiga Sidorowicz (1994).

- Chodzi mi też o to, by dzięki poezji zawią-
zane zostały kontakty, które pozwolą mówić o
sprawach ważnych, opiewać rodzinną ziemię -
powiedział Waldemar Jóźwik w czasie wizyty w
redakcji „Znad Wilii”. Dlatego z serca pisane
wiersze trafiły do tej antologii, a obok utworów
uznanych dziś poetów są wiersze debutantów i
tych, którzy rzadko sięgają po pióro. Nasze kon-
kursy pozwoliły odkryć prawdziwe talenty. Przy
okazji pragnę podziękować redakcji „Znad Wi-
lii” za propagowanie konkursu. Dzięki temu
otrzymujemy coraz więcej prac z Litwy. Przy-
wiozłem wyróżnienia dla tegorocznych laurea-
tów. Zapraszam poetów, których korzenie są
związane ze wsią do udziału w przyszłych kon-
kursach.

Wiele robi Waldemar Jóźwik, ażeby impre-
zę „rozkręcić”. Niegdyś sportowiec, rzeźbiarz,
interesuje się poezją, pisze wiersze, jest znany
jako aktywny działacz społeczny. W br. został
wyróżniony przez Polcul Foundation w Austr-
lii.

W.M.

To, co było... Fotografia ze starego albumu



Pałac Wilna Yelki